

Leszek Żądło

Brudne sekrety talizmanów, czyli czarna magia w działaniu

Dość pechowo skończyła się wizyta młodego człowieka na zamku w Malborku. Po zwiedzeniu zabytku zapragnął kupić pamiątkę. Wszedł do sklepu i zauważył ładny wisiołek z bursztynu. Postanowił go kupić i wtedy nagle z zaplecza wyszła kobieta, która zaproponowała: "Naładuję ten wisiołek pozytywnymi wibracjami. Będzie działał jak talizman".

Młodzieniec zgodził się, poczekał, aż wisiołek zostanie naładowany, zapłacił i wyszedł.

Po kilku metrach drogi zauważył, że dzieje się z nim coś dziwnego i zapragnął oddać pamiątkę. Niestety, sklep został błyskawicznie zamknięty i nie było odwrotu. Poszedł więc dalej.

Kiedy chciał spytać o drogę rowerzystę, ten nagle spadł z roweru i potłukł się. Kolejny zapytany z przerażeniem zerwał się z ławki i mała nie zrobił sobie krzywdy uciekając w popłochu. Inni na jego widok reagowali podobnie.

Nasz bohater nie rozumiał tego, ale przypomniał sobie, że może się zwrócić o pomoc do znanej egzorcystki, pani Anny Atras, która mieszka niedaleko. Wynajął więc taksówkę i podał adres. Taksówkarz kilka razy pobłądził na prawie prostej drodze, ale wreszcie go dowiózł. I tu czekały go kolejne niespodzianki.

Pani Anna widząc, co się święci, kazała mu zdjąć wisiołek i zabezpieczyć w takim miejscu, żeby mógł go później odnaleźć. Do domu go jednak nie wpuściła, bo jak każdy szanujący się egzorcysta, nie wpuszcza osób opętanych na teren prywatny. Ten musi być czysty energetycznie, by można było bezpiecznie na nim pracować.

Młody człowiek dostał polecenie, żeby znalazł sobie jakąś ławeczkę i zrelaksował się, jeśli może, lub chodził po mieście aż do zakończenia egzorcyzmu i nie rzucał się ludziom w oczy. Tak mu zeszła cała noc. Nad ranem był oczyszczony. Wtedy też wisiołek trafił do naczynia wypełnionego wodnym roztworem soli kamiennej, gdyż to jest najskuteczniejszy sposób oczyszczania biżuterii ze złych wpływów. Ale to nie był koniec całej historii wisioraka.

Po kilku dniach nastąpiła próba wyjęcia go z roztworu, a wtedy demony zaatakowały cały dom. Wisiołek wrócił do naczynia, do którego dodatkowo zostały wrzucone skorupki z jajka, a dom egzorcyzmowano i uspokoiło się. Za kilka dni koleżanka pani Anny pomagała jej w kuchni. Widząc coś, co nie powinno się według niej tam znaleźć, wylała wodę. I znów nastąpił atak demonów. Trzeba było pożegnać się z myślą o odzyskaniu wisioraka i znaleźć skuteczny sposób na unicestwienie związanych z nim sił nieczystych.

Wszystko wskazywało, że może on być zaprogramowany podobnie jak niektóre afrykańskie fetysze przynoszące pecha i przyciągające nieszczęścia do domu, w którym zawisną. Z tego powodu pomysł zakopania go wydał się niewłaściwy. Trzeba było zniszczyć przedmiot, za pomocą którego złośliwa osoba emanowała na otoczenie swymi demonami. Wreszcie postanowiono spalić wisiołek, gdyż ogień oczyszcza świat astralny skuteczniej niż woda z solą. Wodę, w której był moczony, na koniec należało wylać na dopalające się ognisko. Działaniu ognia, popiołu i bieżącej wody poddane zostało też naczynie, w którym był tak długo. Odtąd ataki nie powtórzyły się.

Zastanawiające jest w tym kontekście, jakie intencje przyświecają osobom, które zapewniając, że czynią dobro, szkodzą innym w złośliwy sposób?

Tu przypomina mi się historia pewnej uzdrowicielki z Warszawy. Kilka lat po ukończeniu kursu dającego międzynarodowe uprawnienia, sama czuła się coraz gorzej i traciła klientów. Sprawdziłem ją wahadłem i zauważyłem, że z okolicy jej serca emanuje paskudna, szkodliwa dla zdrowia energia. Powiedziałem jej o tym, a ona stwierdziła, że to niemożliwe, bo na sercu nosi ochronny talizman, który dostali wszyscy na zakończenie kursu od jednego z kolegów.

Poprosiłem, by mi go pokazała. Niechętnie (bo kolega straszył, że pokazanie komuś talizmanu pozbawi go ochronnej mocy) wyjęła z kieszeni zdjęcie, które przedstawiało 6 wahadeł uniwersalnych ustawionych tak, że emitowały najbardziej zabójczą energią. Gdy jej to tłumaczyłem, nie chciała mi uwierzyć.

Przecież kolega dawał te talizmany z tak wielką miłością!

Ciekawe, ilu jeszcze bioterapeutów nabrał w ten wredny sposób. I dlaczego żaden z nich nie zorientował się, co nosi na sercu?

Muszę przyznać, że w przeszłości miałem znacznie mniej doświadczenia, gdy podejrzliwie patrzyłem na próby obdarzania mnie dziwnymi talizmanami przez różne osoby, które nawet dość umiejętnie udawały sympatię do mnie. Zawsze czułem, że to nie dla mnie.

No ale nie każdy ufa swym odczuciom.